

NADUŻYWANIE ALKOHOLU A BEZDOMNOŚĆ¹

Antoni Zieliński

Zakład Badań nad Alkoholizmem i Toksykomaniami
Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie

HOMELESSNESS AND ALCOHOL ABUSE

ABSTRACT – The qualitative study was devoted to analyse the links between homelessness and alcohol abuse. With in -depth interviews were covered 36 homelessness men residing in Warsaw's shelters and underground warm channels. The process of slipping down to homelessness was caused by such factors as broken links with relatives, and/or imprisoning, and/or far away from home work, and/or upbringing in care home for adolescents, and in all cases by destructive style of drinking. Continuation of alcohol abuse was that crucial factor, among others, petrifying the state of homelessness.

Key words: homelessness, alcohol abuse.

WSTĘP

Bezdomność stała się widocznym problemem społecznym w okresie transformacji. Liczbę bezdomnych w 1994 r. w Polsce szacowano na 250-300 tys. osób („Rzeczpospolita” nr 55 (1994) a dziennik telewizyjny (10.11.1994 r.) określał liczbę bezdomnych przebywających w Warszawie na 6 000 osób. Jak przypuszcza Przyemeński: „liczba 300 tysięcy, przyjęta w ministerstwie jako przybliżony, nieoficjalny szacunek, powstała najprawdopodobniej jako zaokrąglony wynik przemnożenia liczby bezdomnych województwa stołecznego przez liczbę województw w Polsce” (5). Przyemeński krytycznie odnosi się do tych opartych na wątpliwych bądź niejawnych założeniach oszacowań i proponuje bardziej przejrzystą drogę ustalania liczby bezdomnych. Na podstawie „własnych materiałów a także opinii wielu praktyków pochodzących z różnych części Polski” zakłada, że „proporcja między liczbą bezdomnych korzystających z noclegów w różnego typu schroniskach i noclegowniach i liczbą bezdomnych znajdujących się w danym okresie poza nimi, oscyluje obecnie

¹ Grant Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

wokół relacji od 1:1 do 1:2, na korzyść bezdomnych poza schroniskami” (5). Po przyjęciu tych proporcji Autor proponuje dwie metody szacowania: (i) przemnożenie przez te proporcje liczby wszystkich miejsc w schroniskach i noclegowniach na terenie Polski; (ii) przeliczenie liczby bezdomnych w kilku województwach wybranych na zasadzie reprezentatywności i za takie uznał woj. poznańskie, zielonogórskie, piłskie i wrocławskie a średnia z tych województw przemnożył przez liczbę województw. Wynik szacowania opartego na pierwszej metodzie mieści się w przedziale 30-45 tysięcy a drugiego prowadzi do liczby 34 300 osób.

Nadużywanie alkoholu w okresie bezdomności było już rozpoznawane (6). Badania te miały charakter diagnostyczny, a więc chodziło o stwierdzenie faktu/stopnia uzależnienia bądź nadużywania. Jak wynikało z ustaleń Sidorowicza (6), w schronisku dla bezdomnych we Wrocławiu w 1985 r. najczęściej rozpoznawano zespół zależności alkoholowej (60% badanych). Niewiele jednak wiadomo jaką rolę w procesie wchodzenia w bezdomność odgrywało nadużywanie alkoholu tak w odniesieniu do osób, które znajdują schronienie w noclegowniach jak i tych, które unikają instytucjonalnych form opieki, a więc tych mobilnych, sypiających na dworcach, w kanałach lub w cudzych domkach letniskowych. Podobnie niewiele wiadomo, jak w okresie stanu bezdomności nadużywanie alkoholu mogło utrzymywać ten stan. Pogłębione wywiady z bezdomnymi nocującymi w noclegowniach i tych niekorzystających z noclegowni powinny rzucić nieco więcej światła na związki nadużywania alkoholu i bezdomności.

Zarówno „bezdomność” jak i „nadużywanie alkoholu” było tutaj definiowane tak w kategoriach subiektywnych jak i obiektywnych. Za osobą bezdomną uznawano kogoś, kto za bezdomnego uważał się sam i zarazem jego wygląd zewnętrzny i okoliczności, w jakich dochodziło do spotkania badacza terenowego z taką osobą, wskazywały, że takie samookreślenie uznać można było za wiarygodne. Do takich okoliczności zaliczano przebywanie na dworcu, w kanałach, w domku letniskowym, w noclegowni, w schronisku, w parku, w slumsach i innych miejscach, które nie można nazwać miejscem zalegalizowanego stałego zamieszkania (innego niż schronisko i noclegownia).

Przez „nadużywanie” alkoholu rozumiano wszelkie picie alkoholu, które rodzi problemy tak dla konsumenta, jak i/lub dla otoczenia. To, czy konsumpcja alkoholu rodziła problemy ustalano przez odwołanie do osobistych ocen osoby bezdomnej, jak i kryteriów obiektywnych jak częstość/ilość, rodzaj napoju i typowe dla respondenta sytuacje picia alkoholu.

Próba spojrzenia oczami bezdomnych na rolę, jaką odegrało i odgrywa nadużywanie alkoholu w ich życiu powinno wypełnić lukę w naszej wiedzy i dostarczyć może argumentów wskazujących na potrzebę zmian w systemie instytucjonalnej pomocy tak, aby system ten lepiej służył osobom bezdomnym nadużywającym alkoholu (1).

OSOBY BADANE I METODY

Celem badań było określenie roli nadużywania alkoholu w procesie schodzenia w bezdomność, a następnie w procesie utrwalania tego stanu. Poszukiwanie kategorii

wyjaśniających te dwa powiązane ze sobą procesy oparte zostało na podejściu jakościowym zainspirowanym metodologią teorii ugruntowanej. Metodologia ta określa jak uzyskiwać dane jakościowe i generować z nich kategorie i jak uzyskiwać w miarę reprezentatywny opis rzeczywistości. Preferowanymi metodami zbierania danych na gruncie tej teorii są: obserwacja, wywiad swobodny lub narracyjny ukierunkowane tylko ogólną ramą pojęciową. Podejście to nie zaleca formułowania hipotez chyba, że ich funkcja mogłaby się ograniczać do ogólnego ukierunkowania poszukiwań kategorii wyjaśniających a nie zbieraniu materiału służącego wyłącznie ich weryfikacji.

Podejście przyjęte w tych badaniach czerpie inspiracje z metodologii teorii ugruntowanej (2, 4), ale z trudem spełnia rygory tej metodologii z przyczyn, jak się wydaje, obiektywnych. Czynnikiem ograniczającymi były tutaj środki i możliwości bezpośredniego i wystarczająco długiego kontaktu z bezdomnymi. Uzyskane środki finansowe były raczej skromne. Zastosowanie wywiadu swobodnego z dyspozycjami wobec osób mobilnych, zestresowanych sytuacją, w jakiej się znaleźli i raczej podejrzliwych wobec funkcjonariuszy publicznych, tj. badaczy, okazało się drogą w prawdzie wykonalną, ale w ograniczonym stopniu. To, na co można było liczyć ograniczało się do stosunkowo krótkiego (co najwyżej godzinnego) kontaktu i wywiadu ukierunkowanego z niewielką możliwością uchwycenia jakichś istotnych wątków nie objętych pytaniami kierunkowymi. Kontakt powtarzany z tymi osobami byłby praktycznie niewykonalny.

Czynnikiem również bardzo ograniczającym pole manewru był czas badań. Badania planowane były w cyklu rocznym, ale praktycznie ze względu na termin uruchomienia środków mogły się zacząć nie wcześniej jak późną wiosną, a w okresie tak wiosennym jak i w letnim i wczesnojesiennym noclegownie i schroniska wyludniają się z osób, którym rygory tych placówek nie odpowiadają a pozostają rezydenci, bądź przestrzegający zakazu picia, bądź – jeżeli piją – niechętni do zdradzania tajemnic przed kimkolwiek z obcych w obawie, że może im to zaszkodzić. W okresie letnim również dworce, jak wskazują nasze systematyczne obserwacje, są miejscem, gdzie rzadko można było spotkać osobę wyglądającą na bezdomną. W tej sytuacji badania rozpoczęły się po dwukrotnym pilotażu (w lipcu i w październiku) dopiero pod koniec października i objęły cały listopada. Badania bezdomnych zamieszkujących kanały stało się możliwe dopiero po pojawieniu się osoby, która nie bała się ryzyka takiego kontaktu. Warto zaznaczyć, jak bardzo bezdomni budzą lęk wśród potencjalnych badaczy terenowych. Próba rekrutacji do takich wywiadów (stosunkowo dobrze płatnych) wśród studentów nie przyniosła żadnego odzewu. Doświadczeni badacze terenowi, którzy podjęli się tego zadania uczynili to tylko pod warunkiem kontaktu na terenie noclegowni lub schroniska z wykluczeniem innych ryzykownych okoliczności, jakie można napotkać, gdy zechce się nakłaniać bezdomnego do rozmowy na ruchliwym dworcu lub w domu letniskowym itp. Spiętrzenie badań w okresie kilku miesięcy nie sprzyjało też wystarczająco długim i częstym kontaktom z badaczami terenowymi. Te okoliczności wyraźnie ograniczyły możliwość zastosowania podejścia zgodnego z wymaganiami metodologii teorii ugruntowanej.

Próba badawcza objęła 36 bezdomnych mężczyzn w różnym wieku od 23 do 67 lat (do 30 lat – 6 osób, 31-40 lat – 12 osób, 41-50 lat – 9 osób, >51 lat – 7 osób, brak danych o dwóch osobach), o zróżnicowanym stażu bezdomności od kilku miesięcy do kilkunastu lat (<1 roku – 5 osób, 1-2 lata – 11 osób, 3-5 lat – 7 osób, 6-10 lat – 8 osób, > 11 lat – 4 osoby, 1 osoba b.d.), reprezentujących w podobnych proporcjach poziomy wykształcenia: podstawowy – 12 osób, zasadniczy zawodowy – 13 osób i średni – 9 osób, jedna osoba miała ukończoną szkołę pomaturalną, a o jednej nie uzyskano danych. W badaniu brały udział osoby, które przed bezdomnością mieszkały w Warszawie (14 osób) lub pochodziły z poza Warszawy (24 osoby).

WYNIKI

Schodzenie w bezdomność

Proces schodzenia w bezdomność jest zwykle rozłożony w czasie i uwarunkowany wieloma czynnikami, w tym jak zakładano także nadużywaniem alkoholu.

Celowo trafiliśmy do osób, które nadużywały alkoholu w okresie bezdomności, a wywiady ujawniły, że prawie wszystkie te osoby piły nadmiernie w okresie schodzenia w bezdomność a wiele z nich wykazywało objawy uzależnienia. Tak więc nadużywanie alkoholu występowało w procesie schodzenia w bezdomność badanych osób i odgrywało co najmniej rolę współsprawczą.

W procesie tym pojawiły się inne czynniki, które można usystematyzować w co najmniej cztery kategorie. Jeden z mechanizmów zejścia w bezdomność tworzy nadużywanie alkoholu powiązane z pracą terenową. Moment definitywnego zejścia w bezdomność może wiązać się tutaj z całkowitą utratą pracy lub/i zerwaniem związków z rodziną.

(55 lat, 2 lata bezdomności, wykształcenie podstawowe): Jak mówi pił 40 lat. Pracował na budowach lub przy melioracji, mieszkał w hotelach, pił ciągami z „ludźmi z całego świata”. Ożenił się po pijanemu. Zaniedbał żonę i dzieci.

(37, 2, ZSZ): Rozpił się w wojsku. Zmieniał często pracę. Mieszkał w hotelach robotniczych. W stoczni pił dużo z tzw. „lewizny” t.j. remontów zleczanych nieformalnie przez załogi statków.

Daje się również wyodrębnić druga kategoria przypadków, w których zerwanie więzi z bliską osobą poprzez śmierć, zdradę, rozwód nasila nadużywanie alkoholu i związane z tym zaniedbania w pełnieniu podstawowych ról społecznych.

(32, 4, Tech): Miał nieudane małżeństwo. Rozwiódł się 6 lat temu. Rozpił się jeszcze bardziej. Często zmieniał pracę na ogół wtedy, gdy wpadał w ciąg. Sprzedał dom, a pieniądze przepił.

(42, 1, Tech.): *Żona zginęła w wypadku i wtedy rozpił się bardziej, bo już w wojsku pił codziennie. Miewał tygodniowe ciągi. Pił, bo czekał na odruch współczucia ze strony kobiety. Konkubina wyrzuciła go z domu.*

Daje się również wyodrębnić kategoria osób dla których takim czynnikiem spychającym w bezdomność jest pobyt (często wielokrotny) w więzieniu. Negatywne naznaczenie społeczne powiązane z nadmiernym pićm może przekreślać szanse na utrzymanie normalnego trybu życia.

(62, 2, Podst.): *Wielokrotny pobyt w więzieniu od 18 r.ż. w sumie 22 lata. Kawaler nie ma rodziny. Zawsze dbał o pozory, więc jak mówi, „nie przekraczał normy”, jest ostrożny i nieufny.*

(48, 5, ZSZ): *Pięć lat temu wyszedł z więzienia, gdzie z przerwami przebywał 15 lat. Zwykle kradł po pijanemu tylko alkohol, kawę i papierosy. Dwadzieścia lat temu rozwiódł się z żoną. Ciągi picia wywoływały awantury z matką. Właściwie, wliczając więzienie, jest bezdomny od 20 lat.*

Osobną kategorię tworzą wychowankowie domów dziecka, zakładów wychowawczych i poprawczych. U tych osób dostrzec można wyuczoną niezaradność życiową, co powiązane może być z brakiem oparcia w rodzinie i nadmiernym pićm, z początkami już w tych placówkach, także może wyznaczać początek procesu schodzenia w bezdomność.

(38, 7, ZSZ): *Wychowanek domu dziecka, jak mówi „wymeldowany stamtąd”. Przepracował 18 lat, często zwalniany z pracy za picie. Jest „nerwowy”. Zaczął pić w wieku 13 lat w domu dziecka. Wychowawcy karali go za to. Potem cztery razy wszywano mu Esperal. Pił ciągami po parę miesięcy, zanim w końcu trafił do kanałów.*

(23, 5, ZSZ): *Po śmierci matki ojca pozbawiono go praw rodzicielskich. Agresywny, zbuntowany, przebywał w 10 placówkach na terenie kraju. Za karę zamykany w piwnicy. Pił „wynalazki” już w domu dziecka. Ciągi alkoholowe miewał podczas ucieczek z placówek. Jak mówi, przekazano go z placówki do schroniska dla bezdomnych. Ma poczucie zupełnego odrzucenia. (nikt nie pomagał mi przetrwać tego trudnego okresu): „Nie, a kogo ja obchodzę ?!!!” Sam o sobie mówi do czego przyzwyczało go życie w placówce, gdzie zawsze myślano za niego: „Jak ukończyłem 18 lat, to nie mogłem sobie poradzić w życiu, no całe życie w ośrodkach, wszystko pod nos, nagle mnie wyrzucają (...), wszędzie mnie ignorowali”.*

Te częste kategorie w wielu przypadkach nakładały się nawzajem, co jeszcze bardziej przekonywująco wyjaśniało proces schodzenia w bezdomność.

(25, 2, Tech.): *Rodzice zginęli w wypadku samochodowym, gdy miał 12 lat. Był agresywny wobec matki zastępczej, pił i brał narkotyki. Umieszczono go w domu*

dziecka i tam zaczął pić. Po opuszczeniu domu dziecka pracował w restauracji i tam rozpił się. Po pobiciu teścia trafił do więzienia i stracił mieszkanie załatwione przez Dom Dziecka.

Kategorie te nie wyczerpują wszystkich przypadków objętych naszym badaniem. Pozostaje jeszcze spora liczba przypadków, w których poza nadużywaniem alkoholu nie udało się wyodrębnić czynnika towarzyszącego. Domyślać się można o istnieniu innych dróg schodzenia w bezdomność jak np. konieczność ukrywania się przed wymiarem sprawiedliwości lub zemstą mafii bądź innych zagrażających ludzi. Jest też zapewne kategoria bezdomnych z wyboru.

Proces wchodzenia w bezdomność może odbywać się co najmniej trzema drogami.

Pierwsza polega na próbach znalezienia pracy i jakiegoś kwaterek w hotelu, schronisku, noclegowni, w pustostanie lub na dworcu. Próby te kończyły się niepowodzeniem z braku pracy w obecnej sytuacji dużego bezrobocia i z powodu nadmiernego picia.

(34, 8, ZSZ, spoza W-wy): Spał na klatkach schodowych i pracował na parkingu. Pił wówczas codziennie przez półtora roku.

Typowe dla innych było poszukiwanie oparcia u bliższej lub dalszej rodziny bądź u znajomych. Tu też próby te kończyły się niepowodzeniem, bowiem zdolność i gotowość do trwałej opieki ze strony rodziny lub znajomych była ograniczona zwłaszcza, że chodziło tu o osoby uciążliwe w związku z nadużywaniem alkoholu.

(44, 1, Podst.): Koczował u jednej ciotki i u kolegi. Pracował u drugiej ciotki poza Warszawą, ale „chciało się wódeczki” i został wyrzucony.

(40, 2, Tech.): Jeździł po Polsce i zatrzymywał się u rodziny, spał też na dworcach.

Spora część bezdomnych zanim trafiła do schronisk i noclegowni, o istnieniu których dowiadywała się od innych osób będących w podobnym położeniu koczowała na dworcach, działkach, klatkach schodowych, zsypanych na śmieci lub na ulicy.

(25, 1, Tech.): Po wyjściu z więzienia jeździł po Polsce, nocował na dworcach i wrócił do dawnego ośrodka, gdzie leczył się z powodu narkomanii.

(24, 2, ZSZ): Spał na Dworcu Centralnym i na działkach, korzystał z kuchni prowadzonej przez kościelną organizację charytatywną.

Uczenie się i funkcjonowanie w roli bezdomnego

Uczenie się bezdomności odbywa się głównie przez kontakt z innymi bezdomnymi. Od nich, głównie przy alkoholu, dowiadują się o adresach, warunkach przyjęć i

życia w placówkach opieki. Uczą się też sukcesywnie sposobów dostępu do jadłodajni, punktów rozdawnictwa ubrań, punktów medycznych lub łaźni.

(37, 2, ZSZ): „O tyle w tej Warszawie jest dobrze do tej pory tak, że jak człowiek pilnuje tych punktów to z głodu nie umrze. Absolutnie nie umrze. Jest naprawdę sporo tych punktów i głównie się po nich jeździ (...). Żaden bezdomny nie ma wytłumaczenia, że jest brudny. Jest gdzie się umyć (...): przy Okopowej, na Żytniej, do Kotańskiego (...). Podobnie odzież – jest dużo magazynów (...). Są punkty, gdzie lekarze specjaliści udzielają pomocy, nawet z zębami, wyleczyłem sobie i to dobrze, całkiem bezpłatnie. Jest na Chłodnej taki budynek, koło parafii i tam leczyłem zęby (...). W Warszawie są takie możliwości, że można bez pieniędzy całkiem ciekawie spędzić czas. Latem dużo koncertów bezpłatnych, można zwiedzać miasto a jak jest chłodniej to się wpakuje do EMPiKu i siedzę i czytam”.

(34, 8, ZSZ): „Po prostu jeden drugiemu mówił: tutaj na Okopowej łaźnią jest, a takie tam leki czy do lekarza – to też darmowe, to jest na Wolskiej „Lekarze Świata” (...). Na WKD, na Poznańskiej (...). Jak się bidaka zapytałem: słuchaj, chciałem iść do lekarza, gdzie? To mówi: idź tu, czy tu, czy tu. Tak też gdzie odzież dają”

Jak wynika z wypowiedzi prawie wszystkich bezdomnych zaspakajanie podstawowych potrzeb życiowych, jak sen, pożywienie, higiena, a nawet praca i rozrywka jest trudne ale możliwe. W Warszawie i w okolicach funkcjonuje gęsta sieć schronisk, noclegowni, jadłodajni, punktów wydawania odzieży, punktów medycznych. Bardziej obrotni mogą bez trudu korzystać z tych możliwości, tzn. odwiedzać wiele jadłodajni, pobierać ubrania co miesiąc (co dla niektórych jest dodatkowym źródłem pieniędzy na alkohol), leczyć się u specjalistów. Wiedza o tej infrastrukturze pomocy dociera do bezdomnych od profesjonalistów zajmujących się nimi i od innych lepiej z tym obeznanych bezdomnych.

Noclegownie, schroniska są zatłoczone, warunki do wypoczynku i snu są ekstremalnie trudne bowiem panuje tam szum i gwar w nocy, a szczególnie od bardzo wczesnego świtu. Nie trudno sobie wyobrazić stres, jaki towarzyszy porannej toalecie, gdy na 80 mężczyzn przypada 5 umywalek. Stresujące warunki są również w jadłodajniach, gdzie w długich kolejkach czekają także ci, którzy zaniedbują higienę osobistą, oraz w oczekiwaniu na zupę nazywaną ze względu na ubogą treść „podchlupajką”. Nie było w wypowiedziach bezdomnych ostrzejszej krytyki opieki medycznej, z wyjątkiem jednego schroniska, gdzie lekarce tam zatrudnianej kilku bezdomnych odmówiło kwalifikacji.

Mieszkańcy kanałów mają też własne sposoby zaspakajania potrzeb. Jedni gotują na kuchenkach gazowych, inni chodzą także do jadłodajni. Jedna z komór ciepłowniczych wykorzystywana jest jako łaźnia. Bezdomni z kanałów mają, jak sami mówią, lepsze warunki do snu i wypoczynku niż te jakie mieli w schroniskach. Jest tam spokój i nie ma tak bardzo stresującego tłoku i wzajemnego okradania się. Nie ma tam też poniżającej godność człowieka dorosłego zależ-

ności od personelu placówek. Niektórzy mają na swój sposób poczucie większej swobody.

(35, 12, ZSZ): *(o życiu w kanałach)* „Lepiej chyba niż bym pracował. Rzecz polega na tym, że nikt mi nie będzie mówił, o której ja mam przyjść do domu, o której wyjść, czy ja mam przyjść po piwie, ja już nie mówię pijanym. Jeżeli ktoś wypije piwo i ktoś kogoś wyrzuca i mówi: niestety masz wyjazd. We wszystkich noclegowniach tak jest, alkohol zero, wiadomo (...), ale zdarza się tam, pół piwa wypiję i ktoś poczuje ode mnie. To ja mam wyjść. Ale mi nikt, niestety, nie dyktuje tych warunków”.

(45, 11, ZSZ): *(o noclegowniach)* „Tam jest za duży tłok, chodzący całe noce i nawet w ogóle nie można się przespać, a tutaj to jest trochę ciszy i spokoju”.

(54, 9, Podst.): „Nie tam opieka, tam jest taki lekarz, no tutaj też, pojedziemy do jednych sióstr, do drugich sióstr, a jak nie, to na WKD na Śródmieście, tam też jest(...). Mycie, to mamy u siebie, tam jest łaźnia, woda jest, jest ciepła woda tylko, że zimnej nie ma, to trzeba napuścić gorącej żeby ostygła (...). No jedzenie to jak nie u siebie, to się pojedzie na te, co wydają u Kapucynów na Miodową, albo na Sapieżyńską, jest dużo takich jadłodajni, to można skorzystać”.

Życie w kanałach bywa ekstremalnie trudne, ale tylko jeden z badanych zechciał to wyrazić.

(49, 12, Tech.) „Jest bardzo ciężko, jest bardzo ciężkie życie bezdomnego. O jedzenie trzeba się postarać, żeby coś se, dobrze jeszcze, że tą butlę z gazem mamy tutaj z chłopakami i w kanale, to jeszcze z tej butli se zupki ugotujemy coś takiego, ale tak to jest bardzo ciężko. Ciężko jest przeżyć. Jeżeli taki chłopak by trafił, który nie zaznał bezdomności, to on by nie wytrzymał. Ja się musiałem tego uczyć”.

W wypowiedziach badanych pojawiały się informacje o źródłach dochodów. Część osób ma możliwość korzystania z zasiłku opieki społecznej. Część ma renty, a tylko niektórzy emerytury. Są też bardzo nieliczni bezdomni, którzy dysponują nieruchomościami, bądź mają pieniądze na koncie w banku. Prawie wszyscy dorabiają sobie pracując dorywczo na terenie Warszawy i częściej pod Warszawą u rolników i ogrodników. •ródłem dochodów na alkohol jest zwykle zbieranie surowców wtórnych, puszek aluminiowych, złomu, butelek (np. ozdobnych sprzedawanych Rosjanom na Stadionie). Przeszukiwanie śmietników dostarcza mieszkańcom kanałów także złomu, ubrań i pożywienia.

Bezdomni nie są ludźmi pracy, dla których byłaby to cenna wartość. W ich życiorysach więcej jest przykładów stawiania alkoholu przed pracą. Ale też nie sposób nie dostrzec jak bardzo praca mobilizuje ich do choćby okresowego powstrzymywania się od picia nawet w przypadku pijących ciągami ludzi z kanałów. Bezczyność jest dla nich silnym źródłem stresu, a jakieś zajęcie zarobkowe (bez względu na cel

zarobkowania, którym jest także kupno alkoholu) pozwala wypełnić pustkę dnia i silniejsze wtedy pokusy picia.

(38, 7, Podst.): „Teraz częściej (niż w domu) i te gorsze trunki (...). Już jest okazja, ja wstałem i już wystarczy wyjść. No a dzisiaj i jutro przestaję, bo jadę tutaj z jednym, może jakąś robotę złapiemy”.

Zebranie należy do epizodycznych zachowań w życiu bezdomnych. Zbierają w ten sposób pieniądze na alkohol, gdy są w ciągach picia, gdy nocują na przepustkach poza noclegowniami i schroniskami. O zebraniu mówią jednak bez specjalnego zaangażowania, tak jak się mówi o czymś, co mieści się w roli człowieka bezdomnego, gdy znajdzie się w ekstremalnych warunkach.

W wypowiedziach bezdomnych nie spotkano wątków związanych z transformacją, z redukcjami zatrudnienia, zwolnieniami lub bezrobociem. Być może brakło w katalogu wywiadu takich pytań, a może też ci celowo dobrani bezdomni ze względu na problemy nadużywania alkoholu mieli głównie z tym problemy, na które nakładały także indywidualne kłopoty z pracą, ale zawsze w tle z alkoholem, bądź były to osobiste kłopoty rodzinne z alkoholem w tle.

Zastanawiać się można, czy mieszkańcy kanałów stanowią jakąś kategorię bezdomnych bardziej zmarginalizowanych, nawet w stosunku do rezydentów noclegowni i schronisk. Za takim zaszeregowaniem przemawiałby długi staż bezdomności większości respondentów, ale nie tłumaczy to wszystkiego. Osobom tym nie odpowiadał reżim noclegowni i schronisk związany z piciem, ale to też nie zamyka wyjaśnienia. Są to ludzie, którym doskwierał tłok w tych placówkach, brak prywatności i możliwości zawierania przyjaźni w tak mobilnej masie. W kanałach znaleźli kolegów, przyjaciół, na których można się oprzeć. Zapewne piją bardziej intensywnie i destrukcyjnie niż mieszkańcy schronisk przez to rzadziej mają się pracy co pogłębia proces odwykania od niej.

(52, 4, Pomaturalne): „Ja wiem, to kanał chyba lepszy jest (...) nie tam (w noclegowni) jest towarzystwo o trzeciej w nocy jest szum, już wstają, już kombinują, już to, już tamto. A tu jak jesteśmy we dwójkę, to jest spokój. O szóstej sobie wychodzim, idziemy na puszki, na butelki i spokój jest. Ja sobie znalazłem i buty i kurtki, bo to można znaleźć (...). Tak razem się trzymamy (...). Na zimę planuję dostać się do Sióstr Białych na Wiatracznej”.

Noclegownie i schroniska mają w ocenie respondentów opinie miejsc bezpieczniejszych niż dworce czy działki. Zakaz picia działa tam wyraźnie ograniczająco, co podkreślali zgodnie i ci, którym to pomaga w utrzymaniu trzeźwości, jak i ci, którzy wybrali życie w kanałach.

(37, 6 m-cy, Podst): „Lepiej jest w schronisku, jest kawałek dachu. Tu jest jakaś szansa. Mogę wyjść jakiejś pracy poszukać(...). Można się oprąć, jakiś posiłek jest,

gorszy czy lepszy, ale jest. Wiem, że jeżeli nie podpadnie się za ten alkohol, to mnie nikt stamtąd nie wyrzuci. To jest bardzo duży plus. Na dworcu – policja, ganieanie, przepędzanie, nagonka. To jest tragedia. Właściwie nie spałem, tylko leżałem i patrzyłem, czy mnie pobiją albo okradną(...). A na działkach, wiem, że tam „dyktę” piją. To mnie nie pasuje (...). Chodzą brudni, śmierdzi od nich, cali w krostach, bo to wiadomo: brud. Nie pasuje mi to. Tutaj mam jeszcze szansę, że mogę się opruć, umyć, zjeść (...).” (o innej noclegowni): „Tam było gorzej. Z tego powodu, że pijaństwa, klótnie, bijatyki. Jak ktoś przyszedł zmęczony, to nie mógł spokojnie w nocy pospać, bo tam się biło, tam się klócili, tam rzygali po wódce, tam telewizor jeszcze głośno gra, a sala jest jedna a ludzi stu. Dwunasta, pierwsza w nocy a tam hulanki, swawole. Od czasu gdy zmienił się kierownik, jest inny regulamin. Teraz tam jest spokój, ale trzeba wyjść o 7.00, tylko tyle, że jak ktoś przykładowo nie ma pracy, to cały dzień musi chodzić. Ja zajmowałem się zbieraniem puszek”.

Warunki pobytu w tych placówkach są zróżnicowane, wprawdzie we wszystkich panuje tłok, ale są takie, gdzie są świetlice, czasopisma, kolorowe telewizory i możliwości wykonywania pracy na rzecz placówki. Załoczenie utrudnia wypoczynek i sen, a co za tym idzie zmniejsza szansę wykazania sprawności w pracy.

W kanałach nie ma tłoku i warunki do snu zdaniem mieszkańców są lepsze niż w niektórych noclegowniach. Wprawdzie na samopoczucie osób tam mieszkających może wpływać np. większa prywatność, spokój, poczucie bezpieczeństwa w otoczeniu dobrze znanych osób, to jednak brak jakichkolwiek rygorów ograniczających swobodę sprawia, że dochodzi tam częściej do picia ciągami trwającymi nawet wiele miesięcy. Ich szanse na znalezienie pracy i perspektywy wyjścia z bezdomności są o wiele mniejsze niż osób korzystających z noclegowni lub schronisk.

Wzory picia ludzi bezdomnych

Do pewnego stopnia udało się odtworzyć wzory picia ludzi bezdomnych. W noclegowniach i schroniskach obowiązuje zakaz picia i przebywania w stanie nietrzeźwym. Zakaz ten był egzekwowany we wszystkich placówkach objętych naszymi badaniami, ale nie jednakowo skutecznie. Wprawdzie respondenci z rezerwą podchodzili do zapewnień o anonimowości i obawiali się ujawnienia prawdy o swoim picciu w ostatnim okresie pobytu w placówkach to jednak mimo tej autocenzury wyłonił się przybliżony obraz tego, jak piją bezdomni objęci aktualnie regulaminem noclegowni i schronisk. Jak wynika z wywiadów w Warszawie są placówki, na terenie których dochodzi do picia alkoholu. W noclegowniach, gdzie nie rewiduje się rzeczy osobistych przy wejściu, a następnie nie kontroluje się zachowań w trakcie wieczoru i ciszy nocnej, dochodzić może do nadużywania alkoholu na większą skalę. W małych zaprzyjaźnionych grupach bezdomni piją w trakcie oglądania telewizji i przez część nocy.

(23, 5, ZSZ): „W końcu pięć lat już się tułam, nie, nie no to nie możliwe by było, żebym nie pił, nie, troszeczkę(...) że człowieka ulicy to trafia, no nie ma się komu wygadać, no. (picie w noclegowni): „Po baloniku zaraz nas się zamyka, abyśmy nie wychodzili, ale nikt nie sprawdza, co kto ma w torbie (...). Ale jak krata się zamknie, weszłem do góry, to już można pić do bólu, nie? (...). I można pić do rana (kierownik) nie zorientuje się bo rano się wychodzi i tak sobie idzie się do miasta (...). Na ogół codziennie. Jesteśmy w takich grupkach – ci się lubią, ci nie. Z naszej grupki zawsze ktoś coś przyniesie i tak się siedzi przy filmie (...). Albo nalewki, albo spirytus kupujemy z mety”.

W noclegowniach, w których obowiązuje nakaz opuszczania po nocy placówki bezdomni muszą we własnym zakresie wypełniać sobie dzień i zwykle część z nich jest bez zajęcia i szuka okazji do picia w znanych sobie miejscach spotkań, takich jak parki miejskie np. Ogród Saski i Łazienki, Skarpa Wiślana, a praktycznie „wszędzie”, gdzie nienękani przez policję lub straż miejską mogą przesiedzieć część dnia.

(39, 3 m-ce, Tech.): „Po prostu jest nas tu dużo osób, które razem mieszkają i oni część zarobionych pieniędzy przeznaczają na alkohol. No spotykamy się, ja wiem, w Parku Saskim, w Łazienkach, wszędzie praktycznie (...). Po prostu przychodzi taki okres, że człowiek ma chandrę, nie może sobie ze wszystkim poradzić i nie znajduje właściwego lub alternatywnego rozwiązania pewnych sytuacji i wtedy mu się wydaje, że to mu pomoże (...). Sam sobie kupiłem pół litra wódki wypilem tydzień temu w noclegowni. Mówiono mi, że nikt nie sprawdza, co się wnosi”.

Okazją do picia większych ilości alkoholu na terenie placówek mogą być soboty i niedziele. Wówczas ci, którym się udało przepracować tydzień stawiają kolegom spore ilości alkoholu. Jak można się domyślić dzieje się tak w tych placówkach, w których kontrola nad zachowaniem bezdomnych słabnie w weekendy.

(42, 1, Tech.): „W takich instytucjach jak noclegownia okazje są bez okazji. Po prostu przychodzi sobota, ktoś tam pracował, zarobił 400 czy 500 złotych, miał gest i kupił 3 czy 4 litry wódki i kolegów zaprosił. Już nie na kieliszek, na pół litra (...). Może parę razy wypilem po 50 gram dla towarzystwa, ale jakoś tamta atmosfera, pokrój ludzi tak mi nie leży, że picie tam mi nie idzie. Nie piję, bo nie mam takiej potrzeby (...). Raz kupiłem dwie nalewki i wypiliśmy w trójkę (...) Ostatni raz piłem piwo trzy tygodnie temu”.

W noclegowniach lub schroniskach istnieje kategoria rezydentów o dłuższym stażu pobytu w placówce uważanych za „starych bywalców” Być może jest to przejaw „drugiego życia” w tych placówkach. „Starzy bywalcy” byłiby tymi, którzy cieszą się zaufaniem personelu i nadużywają tego zaufania kamuflując własne picie gorliwością w wykrywaniu takich zachowań u „nowych”, zwykle mobilnych, słabo zwią-

zanych z placówką, okresowych rezydentów. Tym, że „starzy bywalcy” piją wiadomo z wywiadów a można damyślać się, że w obronie swoich przywilejów gorliwie tropią innych z poza własnego kręgu.

(28, 8, Podst): „W noclegowni, tam siedzą stare bywalce, ja tam byłem parę miesięcy temu, mnie wyrzucili za picie, a te stare bywalce normalnie sobie przynosili i pili gdzieś tam mają porobione takie kanciapy i tam tego nikt nie wie. Swoich nie ścigają”.

Innym sposobem na picie w trakcie oficjalnego wciągnięcia w rejestr mieszkańców placówki są przepustki lub „wypisy” kilkudniowe w jednych, a nawet tygodniowe w innych placówkach. Zapewne nie każdy wypis robiony jest w celu stworzenia okazji do picia ale jest to pewien wzór picia przyjęty przynajmniej przez część bezdomnych. Ci, którzy wypisują się, żeby pić, robią to w różnych znanych sobie miejscach, zwykle w towarzystwie innych osób, śpią u znajomych na działkach, w pustostanach, na klatkach schodowych lub na dworcach. Po takich ciągach picia starają się wrócić w takim stanie, aby bezpiecznie przejść pomiar zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu. W przypadku, gdy ciągu nie daje się przerwać w porę, starają się o ponowne przyjęcie do placówki lub wędrują do innej, żeby tam znaleźć miejsce.

(30, 4, ZSZ): „No nie. Tutaj nie. Staram się tak jak chcę się napić to się wypiszę stąd na trzy dni. Śpię u kogoś tam. Zna się dużo. Tutaj pije mniej bo tutaj trzeba uważać, żeby nie przychodzić wypity, bo wyrzucą od razu. O to się boję. Zima się zbliża i później gdzie mieszkać”.

Jak wynika z wypowiedzi respondentów, piją oni praktycznie wszystko, co zawiera etanol, a więc piwo, wino, nalewki, wódkę najczęściej taniej z melin albo od Rosjan, a także denaturat barwiony i biały. Picie denaturatu wyznacza granice przyjęte w świecie bezdomnych. Piją ten napój, albo „straceńcy” albo ci co „upadli niżej”. Z tym pierwszym określeniem nie wiąże się potępienie a wręcz przeciwnie: jakaś nuta zrozumienia dla tych, którym jest już wszystko jedno, jak skończy się ich życie.

Podsumowując: dla mieszkańców noclegowni i schronisk można wyróżnić trzy wzory picia: 1) na terenie noclegowni po przejściu kontroli alkomatem, picie w małych grupach nawet do późnych godzin nocnych; 2) picie poza placówkami w ciągu dnia w znanych sobie miejscach często w małych grupach; 3) picie poza placówkami po uzyskaniu przepustki, często w ciągach. Wspólną cechą tych wzorów jest towarzyski charakter (i zapewne też przymus) picia i preferencja tanich trunków.

Picie samotne jest rzadko spotykane.

Wspólne picie spełnia wiele funkcji: (i) zaspakaja potrzebę bliskiego kontaktu, (ii) potwierdza status kogoś swojego w tej społeczności, (iii) ułatwia wchodzenie w rolę bezdomnego, a więc umożliwia uczenie się tego wszystkiego, co jest niezbędne, aby przetrwać.

Mieszkańcy kanałów bez oporów ujawniali swoje sposoby picia. Wiedzą, że nie mają nic do stracenia, a kontakt z badaczem mógł być odczuwany jako zainteresowanie ich losem. Mieszkańcy kanałów znają się i tworzą wspólnotę, mówią o sobie „chłopaki” a o innych mówią jako o „znajomych”. Podkreślają wzajemny szacunek i pomoc wzajemną. Podkreślają że nie okradają się. Można też mówić o funkcjonowaniu normy nakazującej aby posiadane pieniądze przeznaczać na wspólne picie, co sprawia, że faktycznie pieniądze są własnością grupy choć w „prywatnym depozycie”. Bezdomni z kanałów piją więcej, częściej oraz częściej piją alkohol niekonsumpcyjny niż ich odpowiednicy ze schronisk i noclegowni. Zresztą możliwość picia bez ograniczeń była jednym z powodów wyboru życia w kanałach, chociaż nie można zapominać o egzystencjalnych powodach takich decyzji.

Częste dla tych ludzi jest picie „bez okazji”, codzienne, kiedy tylko nie pracują lub nie zarobkują zbierając surowce wtórne. Wystarczy tylko kogoś spotkać po wyjściu z ciepłowniczego bunkra a bezdomni mają szeroki krąg znajomości od kilkunastu do kilkudziesięciu osób (jakaś osoba wspomniała nawet o trzystu znajomych). Mieszkańcy kanałów spędzają wieczory przy świecach i wtedy powstają także okazje do picia. Codzienne picie bez okazji przechodzi w ciągi nawet kilkumiesięczne. Niektórzy są przewlekle zaintoksykowani i świadomi tego stanu i konsekwencji dla zdrowia. Upijanie się bezdomnych wiąże się z dużym ryzykiem pobicia i okradzenia. Role swoistych hien odgrywają wobec bezdomnych często młodzi zdemoralizowani ludzie – których słabość ofiar zachęca do ataku.

Bezdomni z kanałów nie stanowią jednak wyizolowanej grupy, żyją w symbiozie z mieszkańcami pobliskiej noclegowni. Tam chodzą na posiłki i tamże, albo w innych placówkach, szukają miejsca na okres zimy. Czy są wtedy w stanie przerwać codzienne picie i podporządkować się regulaminowi tych placówek – nie wiadomo. Z ich opowieści wynika, że z własnego doświadczenia znają dobrze realia życia w tych placówkach. Można się domyślać, że piją, tyle że z pewnymi przerwami, a gdy są usuwani z jednej placówki to szukają miejsca w innej, a wybór takich placówek jest w Warszawie duży.

(45, 11, ZSZ): „Teraz ja już piję trzy miesiące (...). Tutaj nie to co w noclegowni nie można się napić bo nie wpuszczą. Tutaj można bo, schodzimy na wieczór i świeczki (...). Okazja do picia jest codziennie (...). Nie, no po prostu się szanujemy wszyscy. Nikt tam nikomu nie zawadza. Nikt do nikogo nie przychodzi (...). Chciałbym przestać pić, bo chciałbym do matki wrócić”.

(49, 12, Tech.): „Na dworcach to się nie oplaca, bo pana okradną, a tu w kanale to są swoi ludzie. Tych ludzi, co tam stoją wszyscy to znam, no ich wszystkich znam i dlatego tu do nich przychodzę, bo wiem, że oni – żaden mi złotówki nie ukradnie (...). Teraz rentę brałem i wiem, że oni mnie nie okradną, ale wiem, że muszę z nimi przepić. Jak jeden nie ma to z drugim przepije, no”.

Zamierzenia na przyszłość

Bezdomni nie godzą się ze swoim położeniem. Tylko nieliczni, zaawansowani wiekiem (powyżej 60 r.ż.) swoje dalsze losy wiążą z placówkami opieki. Pozostali ujawniają pewne plany na przyszłość, mniej lub bardziej realne kroki wyjścia z tej trudnej dla wielu sytuacji. Co do możliwości leczenia alkoholizmu zdania badanych były podzielone. Ci, którzy mieli w przeszłości nieudane próby leczenia i abstynencji, często uzyskanej za pomocą disulfarmu, z niewiarą myślą o kolejnych próbach. Bardziej znaczącą część stanowili ci, którzy z pobytom w ośrodkach wiązali pewne nadzieje na uporanie się z problemem nadużywania alkoholu. Pozostaje kwestią otwartą: jak bezdomność wpływa na motywację do leczenia. Zapewne wzmacnia determinację tych osób, które czują, że znalazły się „na dnie” (gdyby odwoływać się do ideologii AA(3)), a u drugich brak mieszkania, pracy, zerwane lub osłabione więzi rodzinne mogą pozbawić wiary w sens takiej próby. Tych kwestii nie udało nam się naświetlić w tych badaniach. Bezdomni zdają sobie sprawę z trudnej sytuacji w jakiej się znaleźli, stąd ich zamierzenia i marzenia są nieśmiałe. Ich plany mieszkaniowe są bardzo skromne, czasami wiążą się z powrotem do rodziny, która już ich przedtem odrzucała, czasami są to marzenia o mieszkaniu komunalnym, ale szanse na to mają niewielkie. Tylko nieliczni mogli liczyć w najbliższej przyszłości na wynajem mieszkania.

Również nieliczni mieli śmielsze plany związane z pracą. Szanse na znalezienie pracy dla osoby, która nie ma stałego meldunku są niewielkie nawet w Warszawie, gdzie bezrobocie jest stosunkowo małe. Stąd w obecnej sytuacji zatrudnienia i głodu mieszkaniowego szanse na wyjście z bezdomności dla osób, które mają jeszcze do rozwiązania swój problem alkoholowy, są niewielkie i takie też odczucia znaleźć można w wypowiedziach respondentów.

(57, 2, Podst.): „Ja chciałbym już nie pić dlatego przyszedłem do tego ośrodka (...) Na razie udaje mi się nie pić (...). Czekam w kolejce na mieszkanie. Jestem 240 na liście, ale w tej gminie jest tylko jedno mieszkanie na miesiąc (...). Chciałbym zostać w tym ośrodku jako stały mieszkaniec, dopóki nie dostanę swojego mieszkania (...) chciałbym wypracować sobie lata do renty. Ale jest psychoza taka, że on (pracodawca) by wolał młodszego (...). Chciałbym odzyskać syna, ale to nie jest takie łatwe”.

Obezwładniające poczucie braku jakichkolwiek perspektyw charakteryzuje młodego wychowanka domu dziecka, pozbawionego oparcia w rodzinie.

(23, 5, ZSZ): „Moje życie już jest i tak skończone. Ja już nie mam życia – żyje z dnia na dzień. Pani, ja już nie mam planów, nigdy. Może kiedyś miałem, teraz nie. Teraz to ja jestem przekonany, że już z tego nie wyjdę, bo sam sobie nie dam rady. Tak jak Pani widzi, śpię w noclegowni, jem w stołówce, tu, to są moje problemy. Nie mogę z tego wyjść, z tej bezdomności a robiłem wszystko. Teraz mam jeszcze proble-

my z dowodem, ukradli mi na Centralnym, jak przyjechałem do Warszawy, a dla mnie, żeby wyrobić dowód potrzebne są pieniądze: 150 złotych – to jest to dużo. Jestem skazany na ośrodki – po co się okłamywać? Zimę chcę tu być, a na wiosnę pójdę do gospodarza (...). Nie, no nie mogę pić więcej. Ja nie powiem Pani teraz, czy będę pić więcej czy nie, bo życie, nie okłamujemy się, nie jest łatwe (...). Nie uważam się za uzależnionego, ja nie muszę, ale jak koledzy stawiają to nie umiem odmówić”.

Jeszcze mniejsze szanse na wyjście z bezdomności mają mieszkańcy kanałów. Większość z nich ma już długi staż takiego życia i chociaż zapewne przywykli do takich warunków nie chcą się godzić ze swoim losem. O możliwości leczenia bezdomni z kanałów wypowiadają się mgliście lub nierealistycznie zakładają, że sami są w stanie przezwyciężyć głód picia. O nierealnych planach mieszkaniowych wspomina jeden z bezdomnych i z mieszkaniem, w którym znalazłby swój azyl wiązałyby swoje marzenia o zerwaniu z kolegami i z piciem. Społeczeństwo jest raczej bezradne wobec losu osób bezdomnych mieszkających w kanałach. Trudne jest rozwiązanie problemów mieszkaniowych i zatrudnienia. Zamknięcie kanałów, być może technicznie możliwe, byłoby posunięciem nieetycznym, bowiem byłby to dodatkowy akt przemocy popełniony na tych osobach, a skutki byłyby zapewne takie, że część tych głęboko uzależnionych koczołowałoby w znacznie gorszych warunkach na dworcach lub na działkach.

(40, 15, ZSZ): (czy zamierza tu nadal przebywać?) „Cholera wie (...), nie mam renty (...). Mnie to jest potrzebna odtrutka tylko, bo jestem przytruty po niebieskim i co rano wyjdę to mnie telepie, telepie, no wiesz Pan, jak to jest (...). (czy pogodził się już z tą sytuacją) Nie, są gdzieś jakieś szczątki świadomości, no takie, żeby coś z tym zrobić, k...a”.

(45, 11, ZSZ): „Ale zaszyć się nie zaszyję, bo to nic nie daje. Ja ostatnio się zaszyłem to po dwóch tygodniach już piłem. To nie ma sensu, to musi być silna wola, przecież ja jestem w AA (...). Spotykam się, ale to przeważnie tylko idę z myślą, żeby wypić kawę (...). Chciałbym przestać być bezdomnym (...). No ciężko jest”.

(38, 7, Podst.): „Na razie nie próbuję (...). No siedziałem – to przymusowy, bo nie było jak, chociaż i tam się piło (...). (wyrzuty sumienia?) No: gryzą i będą gryzły cały czas. Picie daje zapomnienie, no właśnie na tym cała rzecz polega (...). Na razie innych perspektyw nie widzę (...). (czy zamierza przestać pić?) „Nie”.

PODSUMOWANIE

Badania ledwie dotknęły problemu ludzi bezdomnych. Wyobrażenia o mechanizmach schodzenia w bezdomność i utrwalania takiego stanu miały swój walor jedynie wstępnego kierunkowskazu poszukiwań.

Po tej próbie już wiadomo, że w trakcie niespełna godzinnego wywiadu można tylko bardzo pobieżnie zbliżyć się do procesów schodzenia w bezdomność i utrwalania takiego stanu. W trakcie ukierunkowanego wywiadu musiano przerywać te

wątki, które chciała rozwijać badana osoba, a które nie odpowiadały dyspozycjom badań. W rezultacie uzyskano materiał badawczy, który jest reprezentacją rzeczywistości, ale okrojoną dyspozycjami badań, pośpiechem i wyobrażeniami o kolejach losu ludzi bezdomnych. Z perspektywy metodologii teorii ugruntowanej dokonano zbyt powierzchownego wejścia w doświadczenia i język osób objętych badaniem. Również w analizie jako metoda teoretycznego myślenia indukcja nie zawsze miała prymat przed dedukcją. Próba jest zaledwie przyczynkiem objaśniania procesów schodzenia w bezdomność i jej utrwalania i roli nadużywania alkoholu w tych procesach z jednej strony, a z drugiej: splotu innych znaczących czynników.

Mimo tych ograniczeń wynikłych z tzw. warunków brzegowych naszych badań, tj. skromnych środków, zbyt krótkiego czasu na wywiady, niezwykle trudnych warunków kontaktu z bezdomnymi – udało się rzucić dodatkowe światło na związki bezdomności z nadużywaniem alkoholu (6).

I tak, w procesie schodzenia w bezdomność istotne jest działanie takich czynników jak: rodzaj pracy osłabiającej więź z domem rodzinnym; załamania po zerwaniu związku z bliską osobą na skutek śmierci, rozvodu lub zdrady; niezadorność życiowa i osłabiona więź rodzinna wyniesiona z placówek opiekuńczych i resocjalizacyjnych; negatywne naznaczenie po wyjściu z więzienia. Wszystkie te, niekiedy splecione czynniki, mogą, ale nie muszą prowadzić do bezdomności. Prawdopodobieństwo takiego zejścia zapewne zwiększa się, gdy tym czynnikiem towarzyszy nadużywanie alkoholu, a właściwie niezbadana przez nas wystarczająco wzajemna interakcja tych czynników. W utrwalaniu wymuszonej bezdomności decydującą rolę odgrywają jednak czynniki zewnętrzne w makroskali jak, sytuacja na rynku mieszkaniowym i na rynku pracy – czyli warunków wynikających ze zdolności państwa do wypełniania funkcji opiekuńczych. W obecnych warunkach dużego bezrobocia i niezaspokojonego popytu mieszkaniowego, szanse tej słabszej grupy społecznej, jaką są bezdomni są bardzo niewielkie, a splot ww. czynników z nadużywaniem alkoholu jeszcze te szanse zmniejsza. W takich warunkach tylko nieliczni, mniej uzależnieni, z krótkim stażem bezdomności z oparciem w rodzinie będą się mogli pokusić o wydobycie się z tej sytuacji w jakiej się znaleźli.

STRESZCZENIE

Rozpoznanie mechanizmów wiążących nadmierne picie alkoholu z bezdomnością było celem badań jakościowych, którymi objęto 36 bezdomnych mężczyzn rezydujących na terenie Warszawy w schroniskach, noclegowniach i w kanałach ciepłowniczych. Drogą wywiadów pogłębionych określano czynniki uruchamiające proces schodzenia w bezdomność i utrwalające ten stan. Proces schodzenia w bezdomność warunkowany jest splotem wielu czynników takich jak: zerwanie więzi z bliską osobą, pobyt w więzieniu, rodzaj wykonywanej pracy lub wychowanie w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Destrukcyjny wzór picia nasilał działanie tych

czynników. W okresie bezdomności nierozwiązany problem alkoholowy blokuje szansę wyjścia z tego stanu.

Słowa kluczowe: bezdomność, nadużywanie alkoholu.

PIŚMIENNICTWO

1. Friske K.: *O potrzebie deinstytucjonalizacji bezdomności*. Polityka Społeczna, Styczeń, 2001.
2. Konecki K.: *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.
3. Makela K., Arminen I., Bloomfield K., Eisenbach-Stangl I., Helmersson Bergmark K., Kurube N., Mariolini N., Olafsdottir H., Peterson J.H., Philips M., Rehm J., Room R., Rosenquist P., Rosovsky H, Stenius K., Świątkiewicz G., Woronowicz B., Zieliński A.: *Alcoholics Anonymous as a mutual-help movements. A study in eight societies*. University of Wisconsin Press, 1996.
4. Miles M.B., Huberman A.M.: *Analiza danych jakościowych* Trans Humana, Białystok, 2000.
5. Przymeński A.: *Geografia i skala zjawiska bezdomności w Polsce*. W: *Bezdomność*. Roczniki Naukowe Caritas, 1997, 29-56.
6. Sidorowicz S.: *Psychospołeczne aspekty bezdomności*. W: *Bezdomność*. Roczniki Naukowe Caritas, 1997, 103-118.

Adres autora:

Zakład Badań nad Alkoholizmem i Toksykomaniami

Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie

Al. Sobieskiego 9

02-957 Warszawa

e-mail: zielinski@ipin.edu.pl